Nr. I. Kraków, Sroda dnia 3 Stycznia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **5 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Od Wydawnictwa „Gaz. Krakowskiej.“

Z dniem 24 b. m. rozpoczęliśmy trzeci rok naszego wydawnictwa. Ogłaszając prenumeratę naszego pisma na rok następny, poczuwamy się do obowiązku stwierdzić publicznie, z wyrazem dziękczynienia, że rozwój naszego wydawnictwa od dwutygodnika „Gwiazdki“ aż po dzień dzisiejszy, zawdzięczamy li współczuciu politycznemu i poparciu czytającej nas publiczności. Do tych się i nadal, a więcej dziś niż kiedy, bo przy zwiększonem pod każdym względem zadaniu, i na przyszłość odwołujemy; od nich oczekujemy możliwości rozwoju naszego pisma do stopnia odpowiedniego naszym potrzebom umysłowo-społecznym — naszej cywilizacyi.

Wiele mówiono w ostatnich czasach o potrzebie nowego ugrupowania politycznego w kraju naszym, o potrzebie dania wyrazu temu poczynającemu się nowemu porządkowi politycznemu w jednym z organów prasy naszej. Co do pierwszej potrzeby, tej bynajmniej nie zaprzeczamy — oby się tylko znaleźli ludzie o gorącem sercu, jasnym wzroku i zdecydowanej woli. Co do drugiej — uznajemy i ją także — lecz podniósłszy sztandar tej polityki narodowej legitymistycznej polskiej, jaki od lat dwóch niesiemy, pewni jesteśmy, że sztandar ten na chwilę się nie pochyli, i że się znajdzie kiedyś w ręku tych, którzy politykę narodową poprowadzą do godnego zwycięztwa. — Życząc całem sercem powodzenia szlachetnym usiłowaniom podniesienia zagrzęzłej polityki krajowej w położeniu trudnem do wyjścia, naszą sprawę polecamy względom popierającej naszą dążność publiczności kraju.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienne, mimo że jak Czytelnicy przekonać się mogli, materyał publicystyczny i literacki i praca redakcyjna bardzo znacznie powiększonemi zostały.

Kraków, dnia 2 stycznia.

Zmiana roku.

Wśród niezwyczajnych całkiem okoliczności skończył się rok stary, a rozpoczął nowy. Epoka przechodowa wybitna w jakiej znajdowaliśmy się wraz z połową Enropy rzec można, została wstrząśniętą zachwianą ufnością w pokojową postawę Rosyi i w podstawy odpornego bezpieczeństwa. Symptoma wzburzenia umysłów we Włoszech i Francyi, zachwiana równowaga umysłowa u ludzi na takich stanowiskach zbiorowych jak hr. Wimpffen, wreszcie śmierć osobistości tak wielkiej jak Gambetta, która sama przez się ważyła wśród własnego narodu i w systemie międzynarodowym — czynią wstrząśnienie głębszem, a stan ogólny niepewniejszym.

Rok niepewności się rozpoczyna; wszystko zdaje się być w nim zakwestyonowanem. Jedyny postęp, jaki mamy do zaznaczenia w społeczeństwie naszem, wśród klęsk w jakie był dla nas równie bogaty rok ubiegły jak poprzednie, jest silniejsze pulsowanie patryotyzmu i coraz jaśniej występująca myśl autonomiczna na całym obszarze Polski. Z licznych, a nie bardzo jasnych programów ogłaszanych w kraju naszym pod koniec ubiegłego roku, jedna myśl jasno przebija, myśl wejścia na drogę akcyi prawno-politycznej i dążenie do szerszej podstawy prawno-politycznej dla kraju. Rok temu na temże samem miejscu mówiliśmy o rodzącem się poczuciu autonomicznem — dziś mamy do czynienia z zarysowującym się programem nie tylko miejscowym, lecz ogólnym narodowym. Niechże więc wzmożone uczucie patryotyzmu i krystalizująca się myśl polityczna będą dla nas kotwicą na falach wzburzonego czasu, na jakie bez sił i steru wpływamy.

Bez steru! Ster dawny, który okazał się niebezpiecznym nawet wśród wód spokojnych w zaułkach portów zamkniętych — złamany i rozbity. Wierzymy mocno, że te czynniki czystego patryotyzmu i mezkiej rozwagi, które go rozbiły, silne tem właśnie, co jedynie wzmogło się wśród naszego społeczeństwa, nie zostawią łodzi bez steru, a nauczone doświadczeniem pokonanych, zajmą się gorliwiej pomnożeniem i skupieniem sił naszych upadłych. Tego duszą całą życzymy im i społeczeństwu naszemu.

Gwiazdo przewodnia — nie nad poziomem naszym błyszcząca, bo tej niema jeszcze — lecz gwiazdo przewodnia, którą w sobie nosimy, gwiazdo dusz naszych, przyświecaj łodzi naszej publicznej w tym roku burz i niepewności!

GAMBETTA.

Jakiekolwiek historya naznaczy miejsce zmarłemu wśród bolów Gambecie, był on jednym z największych naszej epoki. Siłą uczucia patryotycznego, potęgę umysłu, energią mezką podniósł się Gambetta z tłumu na czoło swego narodu; a potężna to indiwidualność być musiała jeśli wśród wojennej i politycznej dezorganizacyi, a jak się okazało i moralnej dezorganizacyi narodu, popierany przez niewielu, stawił czoło największej potędze wojennej Europy, i łamiące się co chwila siły Francyi trzymał w natężeniu do oporu.

Gdy opór ustał, a rezygnacya rozumna nastąpiła, Gambetta nie przestał na chwilę myśleć o podniesieniu ojczyzny na stanowisko, w którem rezygnacya przestałaby być potrzebną. I nie upadło zaiste to społeczeństwo przez niego ukochane, gdy myśl sama oparta o świadectwa przeszłości nadawała Gambecie, bez pozycyi urzędowej, przewodnie znaczenie w narodzie. Dwie były idee polityczne, w których siłę organiczną uwierzył Gambetta, i za pomocą nich pragnął dźwignąć Francyę: demokracya nowożytna, jako spadkobierczyni wszystkich sił i wszystkich świetności przeszłości a dążąca do najwyższego rozkwitu cywilizacyjnego, i republikański imperyalizm, czyli silny rząd oparty o zwartą większość reprezentacyjną. Wiele serc francuskich silniej uderzało na hasło tych dwóch idei — i one do końca dawały siłę moralną nowożytnemu mężowi stanu.

Wiele serc francuzkich biło i bije jeszcze na odgłos nieprzebrzmiałych słów Gabetty, zawierających w sobie mniej lub więcej wyraźny okrzyk *odwetu na nieprzyjacielu zewnętrznym ojczyzny.* A to echo serc współobywatelskich czyniło z jego osoby czynnik, potęgę międzynarodową.

Umarł przedwcześnie, aby można było powiedzieć, czy w tych ideach jego polityki wewnętrznej i zewnętrznej, leżała boska kropla dodatniej myśli, czy był istotnie wielkim człowiekiem świata? zawcześnie także być może, aby powodzenie ozdobiło mu czoło aureolą geniuszu.

Być może także, że pomięszanie usiłowań czynionych dla urzeczywistnienia wewnętrznych i zewnętrznych dążeń, lub niedostatek organiczny jednej z jego idei przewodnich były przyczyną jego niepowodzeń, a nie złe rachuby. W każdym razie był to mąż stanu — patryota, który trzymał w szachu wszystkich razem najznamienitszych polityków swego kraju i największego męża stanu w Europie. Podniosłym jest widok takiej potęgi człowieka w wieku, który odmawia woli osobistej nawet i znaczenia indywidyalności, dla nas polaków stokroć podnioślejszym dla tego, że jedynym sekretem istotnym tej potęgi był patryotyzm i miłość ojczyzny.

To były tajemnicze przyczyny, dla czego w narodzie naszym tyle zawsze żyło dla niego współczucia, choć drogi nasze coraz bardziej zdawały się rozchodzić. To są uczucia, dla których wyrażamy żal głęboki nad otwartym grobem Gambetty, żal tem większy, że mu nie było danem paść wśród walk i pracy za idee, które osobistość jego naznaczyły przed światem.

„Germania“ donosi, że układ pomiędzy Rosyą, a stolicą św. został już podpisany; sama nie potwierdza jednakże wszystkich szczegółów traktatu podanych przez siebie, ale utrzymuje owszem, że wiele jeszcze szczegółowych kwestyi pozostało w zawieszeniu.

„Kölnische Ztg.“ pisze o przymierzu austro-węgiersko-niemieckiem:

…inek „Gaz. Krak.“ z d. 2 stycznia 1883.

…ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg.)

XX.

…a uzupełnienia właśnie tego braku wy… się na parę tygodni do Lwowa za sprawami, i za różnemi przyborami na festyny …ęgierskich gości. Roża z Maryą zaraz …ugi dzień po przybyciu do Lwowa po… obejrzeć muzeum Dzieduszyckiego i tam …stępie spotkały pana Maurycego, który …się na nich czekał, śledząc, gdzie …swe kroki te panie obrócą.

…anie z Różą było bardzo od razu ser…, bo teraz Marya nie taiła się już ze … stosunkami literacko-serdecznemi. Maurycy …rzewodniczył im też ciągle, wskazywał …óły dobrze mu znanych zbiorów, skrzę… …agromadzonych przez zasłużonego kra…cnego założyciela i ofiarodawcę.

… bardzo się Maurycy podobał, i wi…ajęcie się nim Maryi, postanowiła tą …ż stosunek ten bliższym zawrzeć wę… Prosiła Maurycego na wieczór do siebie …rbatę, stanąwszy z nim zaraz na stopie …już dawnej znajomości.

Maurycy był młodzieńcem pełnym wy…cenia, wyższych polotów ducha, koło …o skupiła się młodzież wyższych zdol… i dążeń. Był wydawcą i redaktorem …terackiego, a oceniony należycie przez …obywateli za jego gorącą miłość krajn …służenia mu czynnie, świeżo obrany …posłem na sejm krajowy.

…uprzedziła i matkę i męża o nim, i jego przybyciu; gdy więc wieczorem nadszedł, był przyjęty najserdeczniej.

Marya, jak kwiat przesadzony w właściwe jego natury warunki, rozkwitła w całej pełni. Ubiegła przestrzeń czasu, od zajmującej tyle i ładnej panienki z Zatok do dzisiejszej rozwiniętej pięknej kobiety, zwarła się szczęśliwie, a obecne położenie wygładziło głębokie rysy sercu zadane, oraz przesilenie fizyczne. Korale znów zazdrościły świeżości jej ust, a oczy, te wymowne oczy, wyrzucały z swej głębi iskry życia, i znowu stała się dawną, lecz w całym rozkwicie Maryą, pełną energii i tej przewagi moralnej w każdem towarzystwie, jaką nadawały jej zdania jasne, pewne i ton poważny.

Maurycy uderzony był zmianą tak nader korzystną dla niej. Zachwycał się jej bogatą wyobraźnią, oceniał umysł wyższy, a zajął sercem, znając jej przeszłość. Właśnie obgadywano jeszcze program zabaw, kiedy nadszedł. Róża zwróciwszy się do niego rzekła:

— Możeby nam pan poradził coś lepszego wymyśleć, weź pan udział w tej narodowej nawet kwestyi, bo chcemy naszych kochanych braterstwa i gości z Węgier przyjąć polską gościnnością, ale zarazem w sposób odmienny zwykłym przyjęciom.

— Z największą przyjemnością, jeżeli mi państwo pozwolą; pomagać im będę w przeprowadzeniu bardzo trudnego jak widzę programu.

— Ja się lękam czy nie zatrudnego na nasze słabe siły — odrzekła Marya — a zwłaszcza co do grania teatru amatorskiego. Nawet ani sztuki, ani osób nie mamy obranych. Sztuka musi być mała, efektowna, a właściwie chodzi o śpiew pani Róży, który tej sztuki będzie ozdobą.

Emeryk odezwał się bardzo jeszcze złą polszczyzną, ale już po polsku.

— Jabym pana bardzo prosił o pomoc, bo jeszcze nie umiem sobie tutaj tak urządzić, jakbym w mym kraju potrafił.

— Całem sercem państwu służyć będę, z całą moją gorliwością. Jeżeli pani pozwoli ułożę stosowną do okoliczności sztuczkę, męzkie siły biorąc na siebie, tylko z panią porozumieć się muszę co do śpiewu — powiedział rozpromieniony Maurycy.

— A to już w domu, bo tutaj fortepianu nie mam. Śpiewać się państwu obiecuję ile zechcecie, ale uczyć się na pamięć ani słówka, bo mam czem innem głowę zajętą.

— Co do programatu i oświeceniu parku, to mam pewną myśl, ale chciałbym, aby ona wyszła na jaw dopiero w sam czas objazdu parku. Że mi do tego potrzebna znajomość topografii miejscowości parku zatem jeżeli państwo pozwolą, muszę tam być pierwej, a że muszę mieć także wspólnika do wykonania zamiarów, to może panna Marya zechce się łaskawie zająć niemi także.

— Ale i owszem będę pana suplentem i nosić za panem trójnogi geometryczne — śmiejąc się mówiła Marya.

— A to pani złośliwa, a jam myślał, że pani kropli żółci niema.

— O, przecież żółć do strawności żołądka potrzebna, jakby nie było pieprzyku, jakieżby nudne były przyprawy naszego codziennego pokarmu.

Marya wymówiwszy te słowa oblała się rumieńcem przypomniawszy sobie, że podobne rozmowy prowadziła z Feliksem, i na temat jakby w odbiciu chwil dawno już upłynionych, mimowolnie wpadła. Porównała w duszy obu tych ludzi, jakże różnych od siebie. Lubo Feliks był bardzo poczciwym, ale nie wybiegł nigdy po za sferę doktorską. Miał szlachetne zamiary leczenia ubogich i pełno innych odnoszących się do swego fachu, ale poziomych, nie podnoszących się w krainy duchowe, gdy Maurycy chciałby był ludzkość podnieść na swych ramionach i leczyć chorego ducha naszego narodu.

Pomyślała więc sobie, trzeba było być młodą i bardzo nieszczęśliwą, aby się tak zająć człowiekiem, którego w duszy szanowała i wdzięczną za pomoc mu była, ale szczęśliwą z nim być nie mogła, bo drogi ich rozchodziły się w samej treści ich pojęć i uczuć. Maurycy siedział ciągle prawie u państwa Emeryków, zajęty gorliwie urządzaniem przyjęcia, które zupełnie wziął na siebie, a miał także ciągłą sposobność przestawania z Maryą, i stosunek ich stawał się coraz czulszym.

Doszło do tego, że się oświadczył pani Róży o nią, która jak Marya jej dawniej, tak ona teraz jej matkowała.

Maurycy stanął w domu na stopie najserdeczniejszego przyjaciela, którego ceniono podwójnie, dla jego zdolności i widząc już w nim przyszłego męża Maryi, i postanowiono zaraz po odjeździe gości skojarzyć to małżeństwo. Emerykowie z całą okolicą w najlepszych będąc stosunkach, pozapraszali stosownie do programu odpowiednich gości. Na bal zaś i piruczadę całe sąsiedztwo.

Ruch był niewypowiedziany, ściągano wszystkie siły miejscowe jak panią rządczynię z córką i siostrą męża, pannę nauczycielkę, panią poczmistrową, pannę, która zarządzała domem, panów także duży kontyngens, a wszystko to miało w parku narady, do których musieli pod sekretem zaprosić pana domu, bo im był nieodzownie potrzebnym. Ludzie opowiadali, że tam cuda wyprawiają w ogrodzie, czasem żegnając się spiesznie ztamtąd uciekali.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Nie znając brzmienia przymierza, nie spotykamy wątpliwości pod tym względem, że oba państwa zgadzają się, aby postanowienia berlińskiego kongresu, uważać za podstawę obecnego stanu pokojowego. Po uroczystych oświadczeniach p. Giersa spodziewać się należy, że Rosya nie będzie myśleć o tem, aby wielko-słowiańską ideę na nowo podejmować“.

Czytamy w „Dzienniku Polskim“: „Jaki duch wieje z sali metropolitalnego pałacu u św. Jura, nie możemy jeszcze orzec dokładnie, zaznaczyć tylko już możemy, że administrator apostolski ks. biskup Sembratowicz, przyjmując deputacye obu obozów jednakowo niby życzliwie, więcej przecież względów okazywał starej partyi, co rzeczą jest do pewnego stopnia naturalną (?), co gorsza jednak, to, że pierwsza tylko kurenda ks. biskupa administratora pisana była w czystym języku ruskim, dalsze zaś pisane są po rosyjsku, o czem zapewne ks. biskup Sylwester, który sam może nie redaguje kurend, nie wie dokładnie“.

Dodać winniśmy, że wizyty ceremonialne, ogłaszane w dziennikach, ks. administrator składał zarówno osobom skompromitowanym dawnego obozu, jak i innym honoracyorom.

Rosyjskie „Słowo“.

Rosyjskie „Słowo“ wychodzące we Lwowie utrzymuje, że my go dla wzgardy Rusi i rusinów nazywamy *rosyjskiem*, epitet, który ma podług „Słowa“ pochodzić jedynie od greckiego „Ροσσια“. Czytelnicy nasi, a przedewszystkiem przyjaciele nasi rusini na Rusi, wiedzą o tem dobrze, że my ani synonimowości pomiędzy *rosyjski* a *ruski* czy *rusiński* nie widzimy, ani też nie widzimy nic wspólnego oprócz nieprawych związków i podstępnych wpływów pomiędzy rosyjskiem „Słowo“ a rusinami i narodowością rusińską czy ruską. Wzgardy naszej do przymiotnika *rosyjski* nie rozciągamy także, owszem wydaje on się nam przyzwoitszy od *moskiewski*, używanego przez niektórych zamiast rosyjski — używamy go zaś nie dlatego, że ma jakiś związek z greczczyzną — bez wątpienia nie klasyczną, a zatem i nie etymologiczną — lecz dlatego, że *Rosya Rosyą* się nazywa, że imperator jej jest *wsierossijskij*, i że nie odległe jeszcze czasy, gdy dzieci w tem szlachetnem imperium surowo karano, jeżeli inaczej nazywały cara i lud Rosyi jak *wsieja Rossij* i rosyjskim, i tak do dziś dnia przedmioty te tam nazywają.

Ze „*Słowem*“ naturalnie polemizować nie będziemy, a uwagę naszą powyższą piszemy w tym celu, aby jeśli jest jeden chociaż naiwny czytelnik rosyjskiego „Słowa“, nie pozwolić go tumanić, że my dopuszczamy jakąś wspólność pomiędzy tym organem a sprawą ruską, narodowością ruską i dziennikami ruskiemi czy rusińskiemi. Powiemy więcej, „Słowo“ mogłoby być pisane nie z kiepska po rosyjsku jak jest pisanem, ale najdźwięczniejszem ruskiem narzeczem i kląć się, że jest rusińskiem, a mybyśmy go zupełnie tak samo nazywali *organem rosyjskim.*

Wielkiej bezczelności zaiste potrzeba, aby przypuszczać, że w sprawie, gdzie idzie o gardło i bezpieczeństwo kraju można tumanić igraszką liter, słów, dwoma lub jednem *s*, etymologią, pisownią lub scholastycznemi wykrętami. Wszystkie te koncepta pseudo-filologiczne i scholastyczne sciencye do innej należą kategoryi, a do innej znowu niebezpieczne i zgubne wpływy, jakie “Słowo“ lwowskie reprezentuje. *Jedność z Rosyą*, dziś rozszerzona na rosyjski wszechsłowianizm, przy współczesnem przemawianiu w imię rusinizmu, to zasada podstępna przez rosyjskie „Słowo“ wyznawana, zasada, przez którą rosyjski organ lwowski stara się wzmódz wśród nas swój wpływ szkodliwy, a ma ona tyle wspólnego z rusinizmem, co zamieszczane w tym organie opisy o wyrzucaniu i klątwach zakordonowych rusinów przez jakieś koncyliabuły wszechsłowiańskie we Wiedniu za negowanie przez tamtych jedności z Rosyą, przy wskazaniu nazwisk owych potępieńców. „Słowo“ zamiast tumanienia fałszywą filologią i śmiesznemi wykrętami miałoby najprostszy sposób zrzucenia z siebie odium niemiłej nazwy „rosyjskiej“ — wyrzekając się jedności z Rosyą — przez zwyczajne twierdzenie, ale tego nie zrobi, nawet dla fałszu i dla komedyi, bo tego zrobić nie może, gdyż jest organem rosyjskim.

Wiemy dobrze, że „Słowo“ nie będąc rusińskiem, nie jest wszakże odosobnionem niestety w kraju naszym pomiędzy rusinami. Z czasów, które lepiej aby nie bywały, pozostał osad *stronnictwa rosyjskiego*, który się rozwielmożnił nawet w pewnych instytucyach i stowarzyszeniach krajowych, a gdyby przez nie mógł dalej tumanić bez hamulca lud nasz i intelligencyę ruską pseudo-filologią zamiast zasad politycznych i pseudo-scholastyką zamiast religii, nadeszłaby chwila, w której nie byłoby ani jednej wsi i ani jednej rodziny bezpiecznej na halickiej ziemi. Na szczęście czasy te się skończyły, a ci panowie wiedzą, że nawet hr. Stadion nie tak pojmował zastęp rusiński, gdy go powoływał do życia. Niech więc ci panowie wpłyną na blizkie im „Słowo“, aby się stało oględniejszem i ich nie zdradzało.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Z miasta 2 stycznia.

Zawsze mi się zdawało, że jeżeli *sens zdrowy*, alias *rozum chłopski*, jest jednym z najrzadszych a najszacowniejszych przymiotów umysłu ludzkiego, to tenże sens zdrowy, użyty na tytuł jakiegoś dziennika, byłby nader piękną dla niego rekomendacyą, gdyż stanowiąc razem program tegoż pisma, zmuszałby każdego biorącego w niem udział, do ciągłego zastanawiania się nad tem co pisze, i pisania tego tylko co się głową myśli i sercem czuje, zamiast rozmaitych deklamacyj, ogólników i naśladownictw z obcego, zapożyczonych zkądinąd.

Brak tego tytułu dał mi się dotkliwie uczuć w dziesięciu krótkich wierszykach, i waszej kroniki z d. 28 b. m. *), w której autor z obawy, jak powiada: *Groźnego widma wojny*, czuje się w obowiązku powtórzyć wszystkie cnotliwe komunały przeciw wojnie, jakby te służyć mu mogły za tytuł do wdzięczności wszystkich wzdychających do *złotego* i *różowego pokoju,* gazet zagranicznych i naszych, nie czujących potrzeby zdrowego sensu, ani jako tytuł, ani jako zasada.

Tymczasem (co do mnie przynajmniej) rozumiem aż nadto, że niemiec, francuz, anglik, włoch, nawet turek, uważać może wojnę za największą ludzkości plagę, która mu przeszkadza w uczciwej pracy, grozi stratami i jest najobrzydliwszem wyrazem głupoty i złości ludzkiej.

Anglik bowiem, francuz, niemiec, włoch, a nawet turek, nic zyskać na wojnie nie może, i najsłuszniej przeciw niej deklamować ma prawo.

Ale polak, którego całe życie jest walką z głupstwem, barbarzyństwem i złością, który nic niema do stracenia prócz niewoli i moskiewskiego ucisku, do zyskania zaś ma wszystko, począwszy od najwyższego dobra, bo *wolności osobistej!* jeżeli się obawia wojny skoalizowanych Niemiec i Austryi przeciw Rosyi, i zapiera się jej, jak czegoś wstydliwego lub nieuczciwego, grzeszyć musi koniecznie brakiem sensu zdrowego — i konsekwencyi.

Tembardziej, że nigdy wojna nie mogła dziać się w przyjaźniejszych i pomyślniejszych dla idei polskiej warunkach.

Pierwszy raz bowiem, jak świat światem, interes nasz cudzemi rękami byłby obrabiany, Rosya miałaby przeciwników w dwóch naszych przedtem wrogach (przykładem dziś naszym wyuczonych i z nas przykład biorących, co ich czeka w razie przegranej).

I nigdy też Rosya nie miałaby silniejszych, rozumniejszych, lepiej ją znających i lepiej przygotowanych do wojny przeciwników.

Nie życzyć zatem sobie dziś tej wojny i zapierać się samej myśli o niej, jak to czynią najpoważniejsze u nas dzienniki, dlatego tylko, że się to nie podoba jakimś wiedeńskim, berlińskim, a najprawdopodobniej petersburgskim gazeciarzom, mogą tylko bardzo mało sercem czujący, a głową rządzący się polacy.

Wprawdzie, w takim razie, *łany nasze mogłyby uledz spustoszeniu*, ale trudno wymagać, żeby na to wybrane zostały łany aż Portugalii!

Krew nasza jeśli się poleje, to tylko, jak zawsze, krew polaków, w mundury moskiewskie, austryackie i pruskie odzianych, która właściwiej na polach własnego kraju, jak na polach Francyi i Lombardyi, w wąwozach Szybki, na wałach Plewny, i w pustyniach Taszkentu i Chiwy lać się powinna, — krew zaś tych, którzy czekać będą rozsądnie końca tej rozprawy pomiędzy naszymi wrogami, nie łącząc się ani z jednymi, ani z drugimi, najniezawodniej uszanowaną będzie.

Jakie zaś p. kronikarz ma powody mniemania, że *na nas wszystko się skrupi*, tego zapewne sam nie potrafiłby objaśnić, bo tego nikt przewidzieć nie jest w stanie.

To zaś, co się obecnie na nas *krupi* pod rządem moskiewskim, w Kongresówce, na Litwie i Rusi, w turmach, cytadelach i Sybirze, aż nadto powinnoby być panu kronikarzowi wiadomem, gdyby coś, co się dzieje poza murami Krakowa obchodzić nas mogło.

Oby więc *sens zdrowy* przekonać zdołał wszystkich u nas deklamatorów, że ta wojna, której się wszyscy u nas potomkowie Czarnieckich, Tarnowskich, Sobieskich, Kościuszków, Poniatowskich i Dąbrowskich tak obawiają, jedna jest w stanie zażegnać stuletnie nasze klęski, położyć koniec wszystkim wojnom, ulżyć wszystkim budżetom, zmniejszyć wszystkie armie, i stać się początkiem pokoju, który przynajmniej raz *złotym i różowym pokojem!* nazwać się będzie miał prawo!

*) Widocznie szanowny korespondent — którego odezwanie się w łamach pisma naszego po długiem milczeniu z radością witany — wziął orzeczenie naszego kronikarza *sine grano salis*, albo też jest to mu potrzebnem dla wyłuszczenia lepszego swych jasnych myśli. (Przyp. Red.).

Warszawa 27 grudnia.

Nie omyliłem się upewniając was w ostatnim liście, że ludek warszawski w swoim czasie osławiony, pomimo obałamucenia go z zewnątrz, nie powtórzy hecy zeszłorocznej, i że najuroczystsze dla całego chrześcijaństwa święto Bożego Narodzenia nie zostanie zochydzone w sposób nas polaków niegodny.

Z prawdziwem zadowoleniem i serdeczną pociechą biorę dziś za pióro, ażeby wam donieść, że porządek nigdzie i niczem nie był zakłócony — a przeciwnie święciliśmy ten wielki dzień poczciwie, po katolicku, po polsku. Przy nienajgorszej pogodzie fizyognomia miasta bardzo była ożywioną, ruch uliczny nie ustawał do późnej nocy, zwłaszcza też w niedzielę, kiedy wesołe tłumy spieszyły do świątyń pańskich na „pasterkę“.

Ludek nasz pojął całą grozę i ohydę zeszłorocznych wypadków, zrozumiał serdeczne słowa tych, co do porządku nawoływali i wyrzekł się wspólnictwa z warcholstwem, odtrącając ze wzgardą podżegaczy, mających jako cel jedyny łowienie ryb w mętnej wodzie. Nikczemnicy ci targają sobie dziś włosy z rozpaczy i złorzeczą społeczeństwu, którego dla dopięcia swych celów użyć już nie można. — Więcej tylko z naszej strony zbliżenia się do ludu, więcej serdecznych i uczciwych słów dla niego, więcej trochę pracy z nim, a da on się z pewnością poprowadzić tam, gdzie będzie potrzeba, byle go przygarniać do siebie, byle nim nie gardzić! To też nie dziwcie się, kiedy wam powtórzę słowa czcigodnego kapłana wyrzeczone wczoraj z mównicy: „Kościół wita was dziś, jako prawe dzieci swoje — żyjące w zgodzie i miłości bratniej; pomnijcie, że od waszego zachowania się zależy przyszłość narodu... Pomni na on wielki dzień przyjścia na świat Zbawiciela, na oną gwiazdę zwiastującą chwilę narodzenia zapomnijmy urazy, bądźmy sobie braćmi, synami jednej ziemi!“. Lud z namaszczeniem słuchał tych słów zacnego kapłana; w niejednem oku zabłysła łza wdzięczności dla tego, co słowem serdecznem witał zgromadzonych, co im przypomniał matkę ojczyznę!

Z nowin miejskich nic wam posłać nie mogę, chyba drobny fakcik charakteryzujący dzisiejsze stosunki w armii moskiewskiej.

Owa wysławiana niegdyś jako przykład subordynacya i karność wojskowa moskiewska, dziś faktycznie nie istnieje. Dawniejszego autoramentu wojskowi pogodzić się nie mogą z obecnym stanem rzeczy i złorzeczą porządkowi, jaki przewrócił do góry nogami wszystko co było dobrem. — Żołnierz moskiewski, który przed niedawnemi czasy obowiązany był zdejmować czapkę na piętnaście kroków przed kwaterą oficerską, a nakrywać głowę dopiero po przebyciu tyluż kroków, dzisiaj lekceważy oficera, a nawet pozwala sobie znieważać go czynnie, jak to przed tygodniem miało miejsce. — Fakt to w armii bardzo rzadki, a tym razem prawdziwy: Podoficer żandarmeryi zmonitowany — w sposób zresztą bardzo przyzwoity — przez oficera gwardyi za to, że na środku chodnika stojąc z drugim mężczyzną i rozmawiając tamował swobodne przejście, uważał za właściwe nietylko nie posłuchać starszego, ale w dodatku uderzył oficera w twarz raz i drugi, a kiedy ten ostatni upadł na bruk, żandarm kopał go nogami i nie wiele brakowało, żeby biedny podporucznik leibgwardyi zginął — nie od kuli wroga, ale od kułaków żandarma. — Schwytano go jakimś przecie cudem (działo się to około godziny 11 w nocy na ulicy „Wielkiej“ — wtedy, kiedy straż policyjna drzemie w kątach albo po szynkach pije ukradkiem oczyszczoną) i osądzono sądem polowym na 12 lat katorgi w Syberyi.

Jest to na pozór fakt bardzo pospolity; kto jednak wie, jaką kiedyś rolę grała subordynacya i cześć dla oficerów w armii moskiewskiej, ten inaczej na podobne excessa zapatrywać się musi. — To też z ust bardzo wielu wojskowych można dziś usłyszeć zdanie, że służba „*wojennaja*“ dawniej tak zaszczytna dla *ruskawo czełowieka*, jest dziś *najpodlejszą* w imperii.

Od pewnego czasu obiega po mieście naszem wieść o udzielić się mającej jakoby amnestyi dla zesłanych księży, nie wyłączając arcybiskupa Felińskiego. — Jaki cel ma rozpuszczanie podobnych wieści, nie wiem.

U.

Warszawa 30 grudnia.

Prasa petersburgska, moskiewska, zagraniczna a następnie i nasza w miarę możności, komentują po swojemu rezultaty układów rządu moskiewskiego z Kuryą rzymską a niektóre podają już nawet punktacye, jakoby przez obydwie strony podpisane. W braku czegoś lepszego dobrze i podobnemi artykułami wypełniać szpalty dzienników i roznosić po świecie to, co nawet w danym razie pozostanie tylko na papierze, jak wszystko, co rząd ojcowski czynił dla nas dotychczas.

Nic więc dziwnego, że ogół polski wiadomości te przyjmuje pod ścisłą rozwagę, i trudno brać mu za złe, że nikomu i niczemu na tym punkcie nie wierzy. Kto się na gorącem sparzy, ten na zimno dmucha.

Więc też i owe wiadomości, do jakich jeszcze usłużni agenci moskiewscy lub obałamucone jednostki społeczeństwa naszego dodają szereg reform czy ustępstw (przepraszam za ten ostatni wyraz „Nowoje Wremia“) mających spaść na Kongresówkę z Gatczynu, nie czynią wrażenia. Wierzymy silnie, że to, co nam przeznaczone, spełnić się musi prędzej czy później, więc uzbrojeni w cierpliwość czekamy owej stanowczej chwili, nie pytając blizką jest ona czy daleką.

W tej chwili otrzymałem wiadomość, że generał-gubernator Albedyński otrzymał jakoby z Petersburga komunikat do ogłoszenia *urbi* a tem samem i *orbi* o amnestyi dla zesłanych księży. Ponieważ wieść ta poczerpniętą została najniezawodniej od usłużnych, polujących na kresty, ordery i rangi — przeto notuję takową jedynie, lecz żadnej odpowiedzialności za nią na siebie nie biorę.

U.

Wiedeń 1 stycznia.

(*S-s*) Od południa nie słyszysz dziś w Wiedniu żadnej innej rozmowy jak o „Nowym Roku“ i o — Gambecie. „Niedoczekał biedaczysko 1880 *trzeciego!*“ — „A tak! 5 minut przed północą życie zakończył.“ Brzmi regularnie odpowiedź. — „Kredyty podskoczyły o 2 złr.“ — „Renty tożsamo!“

Giełda wiedeńska wydała już przeto swój sąd o doniosłości tego faktu, który będąc *ostatnim* politycznym wypadkiem roku *przeszłego* służy zarazem za *pierwszą* noworoczną nowinę, jaka drutami telegraficznymi w pierwszą noc roku bieżącego po świecie rozniesioną została.

I znowu jak przed laty 13 zwraca się w dzień Nowego Roku uwaga Europy nad brzegi Sekwany, aby jak niegdyś ze *słów* Napoleona III wnioskować o stanie politycznego barometru naszej części świata, ciągnąć dziś wnioski też same z *milczenia*, do jakiego zawarły się na wieki usta wzywające Francyę tak wymownie do walki do upadłego.

Jeżeli prawdą jest, co biali i czerwoni przeciwnicy zmarłego „dyktatora“ o jego cezarowych snach i aspiracyach głosili, to nie da się zaprzeczyć, że i ta *sit venia verbo efektowna* noworoczna śmierć Gambetty wcale nie zadała im kłamu. Oprócz tylu rysów przypominających w Gambecie duchowego potomka Napoleońskich Cezarów, (krew włoska płynąca w nim i w nich wspólnie, nie jest zaiste jedynem podobieństwem!) wskrzesił on swą śmiercią Napoleońskie tradycye wskazując Europie, że jeszcze nie minął czas, w którym ona pokojowych lub wojennych natchnień z Paryża nadsłuchiwać musi...

Śmierć jest stanem spokoju. „*Pokój*“ więc przynosi nam dziś Francya. Tak jest! *Geurre à outrance* nie będą już głosić usta Gambetty! Giełda europejska spekuluje na zwyżkę... i zadaje zarazem najskuteczniejsze *dementi* tym krótkowidzącym politykom, którzy z chwilowego przyćmienia gwiazdy tego „Genueńczyka“, jak go organa skrajnej lewicy przed zgonem nazywały, wnioskowali na zupełne przeżycie się twórcy trzeciej republiki — i na zgaśnięcie jego znaczenia. Nie przeżycie się wpłynęło na zakończenie roli tu ziemskiej republikańskiego *prémier'a* z „*wielkiego ministeryum*“, ale ołowiana kula z ręki kobiety zawiedzionej w swych nadziejach miłosnych. Że rola ta nie była jeszcze skończoną, dowodzi dzisiejsza giełda.

Czy zarazem uprawnione są te nadzieje giełdowych optymistów niemieckich wierzących, że z ministrem „rządu obrony narodowej“ położyła się do grobu „*revanche*“ francuska, lub przynajmniej w dalszą usunęła się przyszłość — rozstrzygać dziś nie chcemy. Owszem nam się zdaje, że tragiczna śmierć reprezentanta tej idei, mogła jej tylko nowego dodać uroku i zwiększyć jej popularnoś[illegible] jeżeli wogóle prawdą było, że idea ta w [illegible] wnych warstwach narodu francuskiego s[illegible] ciła była na sile. Dziś wszystkie patryotyc[illegible] stronnictwa francuskie skupią się około tr[illegible] ny przedwcześnie zgasłego wodza z *dni s[illegible] sznych*. Republikanie wszystkich odcieni [illegible] równo jak i żywioły konserwatywne mu[illegible] nad niezawartą jeszcze mogiłą tego niez[illegible] przeczenie wielkiego francuza odczuć [illegible] odrobinkę tych uczuć, które ożywiały j[illegible] jedynie dla Francyi bijące serce. Jeżeli [illegible] kolwiek mogło jego spuściźnie duchowej [illegible] pewnić stanowczą wiekszość w narodzie [illegible] czyniła to jego śmierć. Jaka nazwa tej s[illegible] ścizny, wie każde dziecko francuskie i [illegible] wtarza przy modlitwie wyznanie wiary G[illegible] betty.

Zanim skończymy, należy nam i na [illegible] miejscu spełnić smutny dziennikarski [illegible] wiązek i w imieniu garstki polaków, któ[illegible] z nami wspólne dla Francyi łączą sympa[illegible] zasłać **Jej**, tej wiernej w nieszczęściu s[illegible] szej siostrzycy polskiej, szczere współczu[illegible] i gorące wyrazy żalu nad grobem *jedneg[illegible] większych Jej synów.*

Dział ekonomiczny.

Zagraniczne Ceny Zbożowe

w dniu 2 stycznia 1883 r.

Kurs zamienny 100 marek = 58 złr. 65 kr. 100 franków = 47 złr. 30 kr. w Banknotach.

Za 100 Kilogramów

Miejsce targu	Gatunek zboża	W monecie	Styczeń Kurs zagran.	Styczeń Kurs a. w. fl.	Marzec Kurs zagran.	Marzec Kurs a. w. fl.	Kwiecień-Maj Kurs zagran.	Kwiecień-Maj Kurs a. w. fl.	Czerwiec Kurs zagran.	Czerwiec Kurs a. w. fl.	Należyt. fracht. a. w. fl.	Pojedyńczo cło a. w. fl.
Paryż	Pszenica	frnk.	25·40	12·01	25·75	12·18	26·25	12·41	—·—	—·—	—·—	0·59
Berlin	„	mrk.	17·50	10·26	—·—	—·—	17·90	10·50	—·—	—·—	2·83	
„	Żyto	„	13·32	7·80	—·—	—·—	12·92	7·56	—·—	—·—	—·—	
„	Owies	„	12·23	7·14	—·—	—·—	12·35	7·22	—·—	—·—	—·—	
Szczecin	Pszenica	„	12·17	—·—	—·—	—·—	18·40	10·55	18·25	10·43	—·—	
„	Żyto	„	13·60	7·45	—·—	—·—	13·35	7·70	13·50	7·92	5·32	
Kolonia	Pszenica	„	—·—	—·—	18·70	10·97	18·80	11·03	—·—	—·—	—·—	
„	Żyto	„	—·—	—·—	14·20	8·33	14·20	8·35	—·—	—·—	—·—	
Hamburg	Pszenica	„	12·27	9·98	—·—	—·—	16·9	9·86	—·—	—·—	4·29	
„	Żyto	„	—·—	7·05	—·—	—·—	12·9	7·53	—·—	—·—	—·—	
Lindau	Pszenica	frnk.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·81	
Rorschach	„	„	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·11	
Romanshorn	„	„	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Wrocław	Pszenica	mrk.	20·20	11·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·43	
„	Żyto	„	13·40	7·84	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
„	Owies	„	13·30	7·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
[illegible]	Spiritus	„	50·10	29·39	—·—	—·—	[illegible]	[illegible]	—·—	—·—	[illegible]	

W sprawie przemysłu naftowego.

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

Gorlice d. 30 grudnia.

...) Stosownie do przyrzeczenia mego, prze...wam pobieżny rzut oka na czynności ...rzystwa naftowego, które działaniem swem ...ało wyrobić sobie poważne stanowisko ...kraju i obudzić zainteresowanie się ogółu. Wydział Towarzystwa naftowego zorganizowawszy się przed rokiem pod przewodni...em Au. Gorajskiego, znanego dziś w kra...obywatela, krzątającego się wszędzie tam, ...e idzie o dobrobyt nasz i podniesienie ...emysłu, rozpoczął swe działanie z całą ...rgią. Zaprowadzono pismo fachowe „Gór...“, które rozszerzy swe szczupłe szpalty ...zymawszy subwencyę od Wydziału krajo...go; zwrócono uwagę rządu i uzyskano ...moc na wysłanie delegata do Rumunii w ...u zbadania tamtejszych kopalń; urządzono ...wilon na wystawie przemyskiej, który zwró... uwagę ogółu; urządzono kongres naftowy; ...brano daty statystyczne i t. d. Wydział ...warzystwa czynił wszelkie możliwe stara...ia, aby podnieść kopalnictwo naftowe i od...lić marę niszczącą nasz przemysł, lecz mi...mo poparcia wielu dobrze myślących nie można było nic zdziałać, bo *względy polityczne*, jakiemi kierowali się nasi politycy uczy...iły nas ofiarą i poświęcono dziś tę naszą kalifornię na korzyść innych. Zapewne ci, którzy się przyczynili do podatku wygórowa...ego od nafty, zmniejszając opłatę od ropy ...muńskiej, niespostrzegli się, jaką klęskę ...dają naszemu przemysłowi, przy którym ...acuje 602 kierowników i dozorców, oraz ...09 robotników; jest to poważna liczba, która z każdym dniem wzrasta. Przed ro...kiem 1882 było 2282 szybów czynnych — zaś 1783 zaniechanych, z czego się pokazuje, że ...rawie ⅔ części przedsiębiorstw upadło, ...óre pochłonęły miliony. Powodem było ...ortunne wybieranie terenów, wygórowana ...płata z gruntu surowym materyałem od wy...bytej ropy i t. d. Dziś do tego przybywa ...cze jeden czynnik rujnujący nasz prze...ysł, *„względy polityczne“*. Bodajbym był ... prorokiem, ale jeśli nie będą usunięte ...*ędy polityczne*, to z przyszłem rokiem ... się poważna cyfra upadłych przedsię...w, boć trudno komuś wyrzucać kapita... faworu rumuńskiej ropy.

...iu 14 grudnia na posiedzeniu Towa... naftowego polecono Wydziałowi, aby ...h środków użył i zażegnał ruinę, na...ogącą w naszym przemyśle, gdyż ...nożemy wytrzymać konkurencyi z ro...uńską — która tam dostają zacząwszy ...metr. i to obficie, gdy tymczasem u nas ... jej szukać do 100 metr. i głębiej, ...w niewielkiej ilości; dalej rząd ru... dla poparcia tego przemysłu niena... podatków zarobkowych i dochodowych, a tym samym dodatków od dodatków powodując się właśnie *względami ekonomicznemi*, aby bogactwo kraju podnieść — gdy tymczasem u nas zaledwie zacząłeś poszukiwanie wkładając tysiące, już cię inspektor opodatkuje zarobkowym podatkiem, bez względu, że się wkłada a nic nie zarabia.

U nas produkcya ropy podwyższała się z każdym dniem i tak w r. 1881 mieliśmy ropy do 400,000 cetnarów metrycznych, a do 100,000 cetn. wosku ziemnego; zdaje się, że w r. 1882 znacznie większa ilość się okaże, ale czy rok 1883 przy tych warunkach da odpowiednią ilość ropy, wątpić należy, bo musimy zamykać kopalnie i dystylarnie, gdyż nie podobna nam konkurować z ropą rumuńską i rosyjską. I tak np. w Tarnopolu rosyjską naftę sprzedają 100 k. za 19 złr. 15 c., gdy my za tę cenę oddając musimy się narazić na stratę, której nikt niezechce ponosić dla *względów politycznych*.

Dotąd każda chata oświetlała swe mieszkanie naftą, wskutek podrożenia takowej włościanie wracają się do dawniejszego oświetlenia i szukają po lasach szczyp smolnych.

Tych kilka uwag pobieżnie przytoczonych przesyłam na wiązankę z Nowym Rokiem, tym! co miłują kraj i dbają o dobro nasze — aby wzięli żywo do serca tę sprawę i zażegnali nas od *krachu* podobnego wiedeńskiemu — a naród będzie im wdzięczny, gdy usuną od nas te nieszczęsne *względy polityczne*

Dział literacki i artystyczny.

Teatr. Weź paru dobrodusznych, a niewiedzących co się w około nich dzieje mężów, którzy doszedłszy do wieku kanikularnego, upędzają się po za domem za nielegalnemi rozrywkami, weź dalej parę żon nadzwyczajnie *cnotliwych*, co im nie przeszkadza bynajmniej oddychać *platoniczną* miłością, ku pierwszemu lepszemu chłystkowi, dalej niefortunnego adoratora — następnie parę modniarek lub kokotek, rozzuchwaloną służbę — wrzuć to wszystko razem do teatralnego rondelka, przypraw najnieprawdopodobniejszemi omyłkami, zawikłaniami, listami, zajściami, awanturkami — podłóż parę łyżek tłustości i nad ogniem naciąganego dowcipu smarz przez trzy lub cztery akty — a potem wydaj na jaskrawo zabarwionym półmisku, a będziesz miał tegoczesną farsę francuzką, w rodzaju jak *Tricoche i Cacolet*, *Kapelusz słomkowy*, *Lokatorowie pana Blondeau* itp. — jakiemi dzisiejsi autcrowie dramatyczni uszczęśliwiają *Grrrrande Nation*. Spożywa się to przy nieustającym śmiechu, sypie oklaski, lecz po wyjściu z teatru, zapomina się nawet treści i wychodzi z pustym żołądkiem.

Do tego rodzaju utworów, należy *par excellence* Trzpiot (Téte de Linotte) napisane przez pp. Bariere i Gondinet ku pocieszeniu francuzów po stracie Alzacyi, Lotaryngii i pięciu miliardów zapłaconych prusakom.

Jakkolwiek jestto przysmak czysto paryzki, ale i nasza publiczność nie pogardza nim — nic dziwnego, już to powiew dzisiejszej chwili — przeminęły i nie prędko powrócą czasy tragedyi i szlachetnych dramatów, obecne pokolenia nie chcą się wzruszać, ani płakać w teatrze, wolą bawić się i śmiać choćby pustym śmiechem. Kasa przedsiębiorcy wyglądałaby bardzo smutno, gdyby chciał iść wbrew spaczonemu gustowi, a z własnej kieszeni opłacać szczepienie szlachetniejszego smaku.

Dla tego ani dziwić się, ani za złe nie można brać dyrekcyi, że musi wyszukiwać sztuki, na którychby się śmiano — pod warunkiem wszakże, aby nie wybierać dla naszej publiczności utworów, za grubo ochlastanych paryzkiem błotem, w którem się tak lubują francuzi z pod Metzu i Sedanu. Do utworów lekko zaszarganych należy *Trzpiot*, bardzo odpowiedni dla tych widzów, których takie piękne utwory francuzkie jak *Bracia Rantzau* nie pociągają do teatru.

„Trzpiot“ odegrany był gładko i z werwą. Pan Frenkel w swoim, p. Wojdałowicz w swoim, a p. Arwin w swoim rodzaju umieli najsubtelniej każdą sytuacyę wyzyskać i wyścigali się w bawieniu publiczności. Pierwszy, którego w grze postęp od czasu przybycia na naszą scenę widoczny i jak mamy nadzieję nie zatrzyma się w miejscu, wystudyował typ dobrodusznego męża, komicznego myśliciela, kombinującego najdrobniejszą okoliczność, ażeby w końcu niczego się nie domyśleć i być oszukiwanym przez cnotliwą żonę i własnego sekretarza, z głęboką wiarą w cnotę obojga, pobudzał widzów do homerycznego śmiechu. Rola pana Wojdałowicza, daleko mniej wdzięczna, wysunęła się jednak naprzód, jedynie grą artysty. Pan Arwin, grając niefortunnego kochanka, naiwnego młodzieńca, krążącego wciąż między scyllą wdzięczności i obowiązku, a charybdą zakazanej miłości — dał nowy dowód, że ma sporo talentu do ról charakterystyczno-komicznych; że to jego najwłaściwsze pole. Gdybyż jeszcze popracował szczerze nad wymową, która mu nieraz psoty wyrządza. Pan Szymański zmuszony był komikować w *„Trzpiocie“*, w roli portugalczyka, w roli grzeszącej przesadą i nieprawdopodobieństwem, którą autorowie do swej farsy jak kwiaty do kożucha przypięli.

Pannę Kałużyńską widzieliśmy pierwszy raz w lekkiej i żywej roli trzpiota nie nadającej się ani do jej usposobienia i charakteru, ani nawet talentu. Panna K. jest artystką sentymentalną, przejmującą się nadzwyczaj rolą; posiada może zanadto wiele uczucia nad którem nie umie zapanować, ale mu się porywać daje. Mimo to zwalczyła trudności, odegrała trzpiotkę z żywością i werwą. W każdym jednak razie powinna, nie tylko w tego rodzaju, ale i w dramatycznych rolach poskramiać zbyt wyrazistą mimikę i szczególnie też oczy, które za wiele grają. Trzeba te wady zwalczać, a środkami oszczędnie szafować, o co przecież nie trudno, bo panna K. jest artystką inteligentną, a potrzebuje tylko rozumnej i odpowiedniej informacyi, a wskazówek bardzo szczegółowych, nieprzepuszczających najdrobniejszej scenki. O pannie Piotrowskiej, przez wzgląd że jest początkującą nie będziemy zbyt surowo sądzić, powiemy tylko że potrzebuje wiele, bardzo wiele pracy, aby pozbyć się ruchów ostrych, nabrać wykwintności, nauczyć się chodzić po scenie i wyrobić głos, który jest ostry i nieprzyjemny. Wolelibyśmy żeby od mniejszych rolek zaczynała, bo porywanie się na większe tylko jej postęp wstrzymać może. Panna Guerard za bardzo jaskrawo starała się uwydatnić rolę kokotki, która dla wytworniejszej publiczności już sama z siebie jest wstrętną; ruchy, głos, obejście się — wszystko to użyte było w ten sposób, ażeby mniej świadomą część publiczności objaśnić kogo ma przed sobą. Panna Pysznik właściwie roli nie miała; służba oddała swoje bez zarzutu.

Publiczność popisała się bardzo dobrze — bo zgromadziła się licznie, śmiała się bez ustanku, biła brawo i bawiła się doskonale. Ztąd wnosić należy że zapewnie jeszcze parę razy odda wizytę *„Trzpiotowi“*, który tak do jej gustu przypada. Tłumaczenie było gładkie i poprawne, a wolne od niesmacznych dwuznaczników.

„Kościuszko pod Racławicami“ przepełnił teatr. O godzinie szóstej już ani jednego biletu nie było, niepraktykowana to rzecz aby na przedstawieniu czterdziestym dziewiątem taki natłok publiczności się znajdował.

KRONIKA.

Kraków d. 2 stycznia.

Z dniem dzisiejszym, dopełniwszy zobowiązań jakieśmy mieli względem b. prenumeratorów „Reformy“, wracamy do dawnego tytułu naszego pisma, zastrzegając sobie prawa własności do ustąpionego nam tytułu przez byłego właściciela „Reformy“.

Kuryerek krakowski. Rok 1882. Po 12-tomiesięcznem istnieniu zakończył swój żywot w d. 31 grudnia o samej północy. Urodzony, jak się zdaje pod znakiem Wodnika, szczególniejsze miał zamiłowanie w powodziach, któremi wciąż obdarzał z kolei różne kraje europejskie, do tego stopnia, że nawet w ostatnich chwilach okolicom nadreńskim i czeskiej stolicy dał się we znaki. Być może, że z tego powodu sprawy europejskie w tym roku były nadzwyczaj wodniste. Nad Nilem tylko anglicy wyprawili powódź krwawą, ale to już do Afryki należy. Wiadomości o zbrojeniach Rosyi i Czarnogóry napędziły niepokoju i strachu, ale dzięki czarnoksiężnikowi z Warzinu, widmo bliskiej wojny rozproszyło się w szpaltach dziennikarskich i wszyscy w głębokim pokoju mogli swobodnie, stary rok pożegnać.

U nas zakończono go starym a pięknym zwyczajem w kościele Franciszkanów ks. biskup celebrował uroczystemu nabożeństwu, a ksiądz kanonik Pelczar wzruszającem kazaniem żegnał rok stary. Nie mniej też i kościół Maryacki był przepełniony.

I zaiste nam inaczej żegnać niewypadało kończącego się roku jak modlitwą o lepszą przyszłość dla całej ojczyzny, a o pobłogosławienie pożytecznej i skutecznej pracy w tej jej części, gdzie nam pracować wolno jako narodowi: gdzie ani język, ani religia, ani myśl nie doznaje ucisku. Na nas też ciężą największe obowiązki; my z każdej zmarnowanej chwili, z każdego zmarnowanego zasobu mienia narodowego zdawać będziemy liczbę; nas najsurowszy sąd czeka, a więc z ufnością w przyszłość, w imię najświętszych haseł idźmy naprzód. Niechże ten urodzony Nowy Rok 1883, pamiętną dwuwiekową rocznicę ostatniego zabłyśnięcia Polski chwałą w dziejach świata — zachęci nas do wytrwałości i pracy i pożyteczne zrodzi owoce — a więc zwartym szeregu, z porzuceniem waśni, silni zgodą w imię Boże naprzód! naprzód! naprzód!

W dniu Nowego Roku ruch wielki ożywiał miasto. Wszyscy spieszyli sobie składać życzenia: listowi zaledwie nastarczyli różność bilety nadesłane z prowincyi. Posłańcy uwijali się z miejscowemi; powozy, fiakry, omnibusy krążyły bez przerwy: w wielu miejscach były zebrania, a mnóstwo publiczności i krakowskiej i z okolicy przybyłej, rozpoczynało rok nowy *Kościuszką pod Racławicami*. Osobliwie też galerya zajmujący przedstawiała widok, gdyż pomiędzy przedmieszczanami i czeladzią rzemieślniczą, była garść włościan i włościanek z nadzwyczajnem zajęciem przysłuchujących się patryotycznym obrazom; parter znów przepełniali studenci, a najciekawsza rzecz, iż pomimo, że całą sztukę umieją na pamieć, na każdem przedstawieniu jest ich mnóstwo i zawsze z zapałem przyjmują Kościuszkę. Słowem Rok Nowy rozpoczął się bardzo przyjemnie.

— W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem I viceprezydenta miasta Stefana Muczkowskiego i radców miejskich pp. J. Birnbauma, Mendelsburga, wobecności c. k. notaryuszy Göebla i Gutowskiego odbyło się o godzinie 10-ej zrana XXVII ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa.

Główna wygrana 25,000 złr. padła na Nr. 14716, Nr. 9379 wygrał 2000 złr. Nr. 45150, 600 złr. Nr. 9349, 600 złr. Nr. 41560, 600 złr. Nr. 54046, 600 złr. Nr. 7559, 600 złr.

Dwieście zaś 93 numerów wyciągnięto po złr. 30, które szczegółowo później pomieścimy.

— Dla braku miejsca zniewoleni jesteśmy odłożyć dzisiaj dokończenie rozprawy opozycyjnej do następnego numeru.

— We środę dnia 3 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie krakowskiego tow. technicznego. — Porządek dzienny tegoż jest następujący: 1) Sprawozdanie kasowe z funduszów towarzystwa za r. 1882. Sprawozdawca czł. Knaus. 2) Sprawozdanie gospodarzy „Lokalu“ z utrzymania tegoż w r. 1882. Spraw. czł. Kułakowski. 3) Uchwalenie budżetu na r. 1883. Spraw. sekretarz towarzystwa. 4) Wnioski zarządu.

Rada miejska odbędzie dnia 4 b. m. o godz. 5 po południu pełne posiedzenie. Ważniejsze sprawy na porządku dziennym będące są następujące: wnioski sekcyi III co ustanowienia płac i dodatków służbowych dla fizyka i trzech lekarzy miejskich tudzież dla weterynarza miejskiego; wniosek tejże sekcyi upraszający r. m. pana Alfreda Milieskiego, by zatrzymał nadal mandat; wnioski tejże sekcyi co do dodatku do etatowej płacy urzędników magistratu.

Składki wilijne na pomnik Mickiewicza: na ręce prezydenta miasta Dra Weigla nadesłał p. Petrowicz z Przybówki kwotę 1 złr. 65 c. w. a., jako składkę zebraną przez różnowierców. Kwotę tę umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności Nr. 54189; zaś na ręce administracyi „Gaz. Krak.“ nadesłali akademicy-polacy w Gracu kwotę 3 złr.

W lokalu Towyrzystwa Drukarzy Krakowskich „Ognisko“, danem zostało dnia 1 stycznia b. r. przedstawienie dwóch komedyek p. t.: „Kawaler Marcowy“ Blizińskiego i „Kajcio“ Dobrzańskiego. Nie wchodząc w dalsze szczegóły rozbioru gry pp. Amatorów, którzy należycie z ról swych się wywiązali, za co też licznie zebrana Publiczność gromem oklasków ich obsypała — wyrazić tu musimy, iż urządzanie takich itp. „przedstawień“ nietylko korzyść, ale i chlubę Tow. przynieść może.

Wypadek. Dnia 30 grudnia r. p. popołudniu poróżnili się małżonkowie Stanisław i Anna Zaczkowscy pod Nr. 61 przy ulicy Długiej, przyczem Zaczkowska uderzyła tak silnie butem męża swego w miejsce niebezpieczne, iż tenże na drugi dzień życie zakończył.

Maskarada wczorajsza, jak zwykle pierwsza, nie mogła być liczną, ograniczyła się też na siedmiu maskach. Niemaskowanych osób było dość dużo i przysłuchiwały się z przyjemnością nowym tańcom bardzo dobrze odgrywanym przez muzykę miejską. Co należy pochwalić, to to, że usunięto dawane dawniej podczas redut przedstawienia teatralne, które rzeczywiście bywały ujmą dla sztuki dramatycznej.

W Sędziszowie otwartą została dnia 30 grudnia 1882 stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Pożar w Szaflarach zniszczył browar dworski.

„Wicze“ i „Prołom“, pisma ruskie redagowane przez znanego z procesu lwowskiego o zdradę stanu Markowa w duchu nadzwyczaj nieprzychylnym dla Polaków, zostały zakupione przez „Ruską Radę“ i będą odtąd wychodzić dwa razy na tydzień pod zbiorowym tytułem „Nowy Prołom“.

„Echo z Pokucia“, dwutygodnik literacki, społeczny i polityczny zaczął wychodzić w Stanisławowie od dnia 1 stycznia. „Echo“ zastąpi zapewnie tygodnik „Głos Stanisławowski“, który przed pół rokiem przestał wychodzić. Już nieraz pisaliśmy o potrzebie organów takich miejscowych dla naszych miast i miasteczek, bo budzą one życie i poruszają kwestye lokalne, które w większych dziennikach rzadko kiedy lub bardzo tylko pobieżnie bywają omawiane. Witamy więc serdecznię: „Echo z Pokucia“ zalecając poparcie jego szczególniej miejscowemu i okolicznemu obywatelstwu. Nie należy zresztą zapominać, że pismo peryodyczne wychodzące na Pokuciu staje tem samem na straży naszych interesów narodowych.

Ze Stanisławowa donosi „Echo z Pokucia“ następujące wiadomości: Wybory do nowej Rady miejskiej odłożone zostały na dłuższy może czas, a to z tej przyczyny, iż gmina miasta, jako korporacya opłacająca przeszło 2000 złr. podatku rocznego rządowego, wpisaną była na mocy ustawy o korporacyach na liście wyborców w pierwszem kole. Przeciw temu starostwo w Stanisławowie założyło protest. Jeżeli więc namiestnictwo orzeknie, iż gmina głosować nie może, natenczas potrzeba będzie spisać nową listę wyborców, gdyż każde koło zaprezentować ma równą sumę opłaconego podatku. — Na obchodzie 29 listopada licznie zebrane grono obywateli uchwaliło poprosić przewodniczącego Dra Ignacego Kamińskiego, burmistrza, aby zebrał komisyę mającą zająć się obchodem 200 rocznicy wiedeńskiej odsieczy. Komisya niezadługo wejdzie w życie. — Towarzystwo muz. im. Moniuszki urządza szereg wieczorów muzycznych.

Z Niżniowa donoszą do „Echa z Pokucia“: Krzątanie się około budowy kolei Stanisławów-Husiatyn szybko postępuje pod dyrekcyą głównego przedsiębiorcy p. Ronkiettego, który wszystko, do najdrobniejszych części, prowadzić będzie we własnym zarządzie.

Okropna śmierć. W sam dzień Bożego Narodzenia straszną śmierć poniósł zastępca fizyka miejskiego w Szatmar na Węgrzech dr. Aleksander Herman — w powrocie od chorej rodziny w Szent. Marton. Z powodu popsutej deszczami drogi wracał dr. Herman konno, a w powozie jechał sam woźnica. W drodze ziębł bardzo, zsiadł więc z konia chcąc się nieco rozgrzać, nie zdołał jednak od razu skołczałej od zimna nogi ze strzemienia wyjąć i ostrogą snać w dodatku łagodnego konia w brzuch uderzył. Koń się spłoszył i w szalonym galopie powlókł nieszczęśliwego po wertepach i grudzie aż do Szent-Marton. Woźnica nie był w stanie dopędzić pana i wybawić go od śmierci. Nieszczęśliwy jeszcze przed Szent-Marton ducha wyzionął. Trup tak okropnie został zmiażdżony i poszarpany, że twarzy wcale nie można było rozpoznać. Pozostawił on wdowę i dwoje dzieci.

Teatr dla dzieci. W Warszawie w teatrzyku dobroczynności, rozpoczęto dawać przedstawienia wyłącznie dla małych dzieci. Odgrywają tam komedyjki umyślnie na ten cel pisane, a na zakończenie dają śpiewy i sztuki magiczne.

Ze świata teatralnego warszawskiego. Dla uratowania zagrożonej sceny warszawskiej, oprócz ofiarowanej przez bankiera Janasza kwoty 500 r., deklarował się jeden z najstarszych kupców warszawskich, zastrzegłszy sobie incognito, złożyć rb. 10.000. Szymanowski, który opuścił scenę warszawską dla Petersburga, stara się aby na nią powrócić; a znana pani Lüde jedzie na występy do Petersburga. Panna Marcello zachorowała na tyfus. W teatrze wielkim ma być dany *Clavigo*. Na dochód wdowy po Moniuszce zamierzają urządzić koncert.

Bąk drukarski. „Gazeta Polska“ zamieszcza zabawną pomyłkę, jaka zaszła przy łamaniu jednej z gazet Newjorskich. Całość wyszła następnie: „Wielebny Forster miał wczoraj kazanie w kościele przy ulicy *Third-Arenne*. Mowa jego, bardzo patetyczna, miała za przedmiot zbytek w ubraniu kobiet, przesadzone wydatki na stroje, poczynione często kosztem funduszu na miłosierne uczynki przeznaczonego. Wszystkie obecne panie wzruszone były rozczulającemi słowy wielebnego Forstera, który opuścił kazalnicę wśród głośnych łkań... potem biegł przez całą ulicę, z rondlem do nogi przyczepionym, a ponieważ okazywał objawy wścieklizny, przeto znajdujący się tam policyant dopadł go i zdołał kijem zabić“...

Tunel przez Pireneje ma być zrobionym. Zawiązało się w tym celu towarzystwo akcyjne, którego inżynierowie badają możliwość przewiercenia tej skalistej ściany, odgradzającej Hiszpanię od reszty Europy.

Gronostaje ogromnie potaniały. Nagromadziły się takie ogromne zapasy tych futer, że handlarze nie mogąc ich pozbyć uciekli się do tego sposobu, że ozdobą niegdyś monarszą, podbijają płaszczyki prostych śmiertelniczek; dowodzi to ogromnego zdemokratyzowania się Europy.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Hocheusa Reita, murzyna za kradzież skór. Chrobakownę Antoninę i Sosinównę Maryę, za kradzież pieniędzy w służbie. Gregorską Annę za kradzież wiktuałów. Nowakową Maryannę, za kradzież rzeczy. Kokoszkę Marcina, za kradzież chustki. — Jedynaście osób za pijaństwo, cztery za włóczęgostwo, trzy za żebranie.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 4 stycznia: Trzpiot, po raz trzeci.

Sobota 6 stycznia: Dwa Światy, Okt. Feuletta, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela 7 stycznia: Noc Świętojańska, Staszczyka.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Daniela i Genowefy p.* We czwartek: *Tytusa i Eugeniusza.*

Sprawy miejskie.

We Lwowie odbyło się dnia 28 b. m. posiedzenie Rady miejskiej, na którem jako w przededniu pożegnania się (nowe wybory odbędą się niebawem) nagadano sobie tyle komplementów i dyskusya była tak burzliwą, że — jak zapewnia jeden ze sprawozdawców dzienników lwowskich — podobnej dyskusyi nie można odszukać w pamięci. Nie myślimy też wcale tracić miejsca i czasu na podanie przebiegu tego wyjątkowego posiedzenia, podajemy tylko zapadłe uchwały.

Po drażliwej dyskusyi nad przedmiotem, kto zdekompletował poprzednie posiedzenie Rady i po mnogich interpelacyach radcy Jaegermanna wykazujących, jakoby magistrat nie wykonywał uchwał powziętych przez Radę, przypomina przewodniczący Dr. Gnoiński, że na poprzedniem posiedzeniu zamknięto już dyskusyę nad wnioskami większości i mniejszości komisyi w kwestyi kilkumilionowej pożyczki i że teraz mimo nieobecności sprawozdawcy komisyi Dra Bilińskiego należy przystąpić do głosowania.

Przewodniczący poddaje w tym względzie pod głosowanie najprzód wnioski mniejszości komisyi, które opiewają: *Punkt pierwszy*: „Rada miejska uchwali, że pożyczka dla miasta Lwowa jest w normalnych warunkach nietylko niepotrzebną, ale i zgubną“.

Na żądanie pp. radnych wniosek ten podzielono na dwie części i głosowano imiennie najpierw nad pierwszą częścią z wypuszczeniem słowa „zgubną“. Za wnioskiem tym oświadczyło się 44 radnych, dziewięciu zaś wstrzymało się od głosowania.

Następnie zarządził Dr. Gnoiński głosowanie co do słów „i zgubną“. Po krótkiej okolicznościowej dyskusyi wszczętej przez p. Dąbrowskiego oświadczyło się 35 radnych przy imiennem głosowaniu za słowem „zgubną“, dwóch głosowało przeciw temu określeniu pożyczki a 19 wstrzymało się od głosowania.

Wobec powyższego rezultatu głosowania podniesiono kwestyę, czy należy jeszcze głosować nad wnioskiem większości komisyi, który żądał zaciągnięcia 3 milionowej pożyczki. Dyskusya nad tą kwestyą wyszła zapełnie z torów tak, że jeden z radców (Dr. Zucker) zawołał, „że posiedzenia Rady przedstawiają obraz najzupełniejszej anarchii“, co wywołało jeszcze większą wrzawę, po uciszeniu której poddał przewodniczący wniosek większości pod imienne głosowanie. Przeciw zaciągnięciu 3-milionowej pożyczki głosowało 55 radnych; p. Zacharjewicz głosował również przeciw pożyczce, ale z wyraźnym dodatkiem: „Z powodu, iż dzisiejszej reprezentacyi nie przypisuję możności dodatniego przeprowadzenia tej sprawy“. Wszczęła się znowu wrzawa, a gdy się uciszyło, zabrał ponownie głos p. Zacharjewicz i oświadczył: „Nie zabieram głosu w celu odwołania powyższych słów, lecz jedynie na to, ażeby prosić o dosłowne zapisanie ich w protokóle“.

Wreszcie poddał Dr. Gnoiński pod głosowanie resztę wniosków mniejszości komisyi, które opiewają: „Rada uchwali sprzedaż wartościowych papierów gminnych w kwocie około 146.000 zł., z której obróci się 40.000 zł. na zapas kasy gminnej, pozostałą zaś kwotę na wprowadzenie w życie miejskiego domu zastawniczego, z którego dochody będą używane w części na wspieranie ubogiej dziatwy, uczęszczającej do szkoły, a w części na prawdziwie ubogich, wstydzących się żebrać. Rada uchwali sprzedaż — w miarę sprzyjających okoliczności — nie przynoszących odpowiednich korzyści gruntów i parcel budowlanych, tudzież niektórych, kosztownej adaptacyi i administracyi wymagających realności miejskich, a uzyskanych funduszów użyje na budowę szkół, na sprowadzenie wody i regulacyę Pełtwi“. Przewodniczący czyni przytem uwagę, że trudno będzie sprzedać papiery, o których mowa we wniosku; za 60.000 zł., leży ich jako kaucya za dzierżawę akcyzy; znaczna część ich leży znowu w zastawie, potrzebną była bowiem gotówka na opędzenie kosztów budowy dwóch szkół ludowych a reszta jest tak nieznaczną, że trudnoby zakładać nią instytucyę zastawniczą. Uwagi te wywołały znowu dyskusyę. Ostatecznie skończyło się na tem, że powyższe wnioski odesłano do regulaminowego traktowania.

Leon Gambetta.

Odkładając dokładniejszy życiorys Gambetty do następnych numerów, podajemy dziś najważniejsze daty z jego życia.

Urodził się 30 października 1838 r. w Cahors z rodziny genueńskiej, ukończył naukę prawa w 1859 r. i wpisał się do listy adwokatów paryzkich. Po raz pierwszy wystąpił jako kandydat republikański w 1863 r. i zrobił sobie wielką sławę, broniąc redaktora pewnego pisma, które ogłosiło składkę na pomnik Baudina, poległego na barykadach podczas grudniowego zamachu stanu.

Najenergiczniejszą działalność rozwinął w czasie wojny francusko-pruskiej, kiedy po kapitulacyi sedańskiej ogłoszono rzeczpospolitę w Paryżu, a Gambetta został członkiem rządu narodowego.

Opuściwszy oblężony Paryż w balonie, objął ministeryum wojny i zajmował się nadzwyczaj gorliwie organizowaniem wojska i obrony krajowej.

Dyktatura, którą wtedy faktycznie wykonywał, była czysto moralna, i zawdzięczał ją przedewszystkiem ognistej wymowie i silnemu gwałtownie nieraz manifestującemu się patryotyzmowi.

Wybrany przez dziesięć departamentów do zgromadzenia narodowego, mającego ratyfikować warunki pokoju, przyjął mandat z Alzacyi i głosował przeciw ustąpieniu tej prowincyi.

Po zawarciu pokoju rozpoczął na wielką skalę agitacyę przeciw parlamentowi, którego większość była monarchiczną; napadał namietnie bonapartystów, co mu sprowadziło kilka nieprzyjemnych zajść; podczas wyborów w 1876 r. odniósł świetne zwycięztwa, gdyż otrzymał mandat czterech wielkich miast Paryża, Marsylii, Bordeaux i Lille, a przyjąwszy paryzki z Belleville, wstąpił do izby z 300 republikanami wszelkich odcieni, których z początku szczególniej był moralnym przewodnikiem. W dalszym ciągu swej karyery politycznej przeszedł do kierunku bardziej umiarkowanego, co mu porobiło gwałtownych nieprzyjaciół w radykalistach. W roku 1879 został obrany prezydentem izby, a w listopadzie 1881 r. stanął na czele t. zw. wielkiego ministeryum, które w styczniu minionego roku upadło z powodu kwestyi głosowania listami.

O przyczynach jego śmierci krążą różne pogłoski. Prawdy obecnie trudno się dowiedzieć.

Działalność tego w każdym razie niepospolitego męża stanu i patryoty oceniamy na innem miejscu.

Przegląd polityczny.

Podczas gdy u nas w zachodniej części kraju ruch wyborczy śpi jeszcze jakby przywalony kamieniem grobowym, budzić się zaczyna we wschodnich powiatach. Dnia 29 z. m. pod przewodnictwem p. Dawida Abrahamowicza, jako prezesa Rady powiatowej lwowskiej, odbyło się wczoraj zgromadzenie zaproszonych przez niego na wezwanie centralnego komitetu przedwyborczego osób, ażeby ukonstytuować się w powiatowy komitet przedwyborczy dla przygotowania wyboru posła na sejm z kuryi włościańskiej powiatu lwowskiego, jak również dla wyboru delegata na krajowy zjazd przedwyborczy. Na zebraniu tem podniesiono kwestyę, czy osobistości, zaproszone li tylko wedle osobistego wyboru marszałka powiatowego, mają prawo przedsiębrać jakiekolwiek czynności w imieniu ogółu wyborców, lub nie? Przeważyło zdanie, że punkt ciężkości akcyi przedwyborczej powinien być złożony w ręce wyborców samych, bez względu na różnice wyznań, obrządku i poglądów ich na rzeczy publiczne. Wyznaczono natomiast komitet tymczasowy z dwudziestu kilku osób złożony, który ma uzupełnić się odpowiednią liczbą włościan z wchodzących w skład powiatu trzech okręgów sądowych Lwów-Winniki Szczerzec, dla wdrożenia akcyi przedwyborczej na jak najszerszej podstawie, t. j. przez powołanie do swobodnej i samodzielnej dyskusyi nad kandydatami samychże wyborców na publicznych zgromadzeniach przedwyborczych. Do wyboru delegata na krajowy zjazd przedwyborczy nie czuło się zgromadzenie również kompetentnem, jako niemające prawa do reprezentowania na zewnątrz ogółu wyborców tutejszego powiatu. Pierwsze posiedzenie tymczasowego komitetu przedwyborczego odbędzie się dnia 12 b. m.

P. Hulimka z Mycowa wydał jak donosi „Gazeta Narodowa“ następującą odezwę w polskim i w ruskim języku do wyborców włościańskich okręgu wyborczego Żółkiew-Sokal-Rawa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni wyborcy! Staję przed wami jako kandydat na posła do Rady państwa, rusin jak wy, gospodarz jak wy — znajomy wszystkim w powiatach, i proszę, abyście dali głosy wasze na mnie, abyście wybrali mnie do Rady państwa, która nad interesami i potrzebami naszemi radzi we Wiedniu.

„Dlaczego chcę być wybranym, zapytacie? Oto dlatego, że nasze interesa, nasze ciężary i dolegliwości są wspólne i jednakowe. Dlatego, że stoję przy wierze ruskiej i narodowości waszej; a wybierany od wielu lat we wsi mej wójtem, znam potrzeby gromad, jestem więc przekonany, że potrafię bronić interesów gromadzkich w Radzie państwa we Wiedniu.

„Nie wierzcie tym, którzy was bałamucą, tym, którzy odciągają was od zgody bratniej z polakami, od wierności naszemu kochanemu monarsze, tym, którzy naszą wiarę św. ruską, obrzędy nasze chcieliby zmienić.

„Starać się będę dla was i dla siebie o ile możności, aby podatki i ciężary większe nie były. Mówię: dla was i dla siebie, bo posiadam duży kawał ziemi, obłożonej tak samo podatkami jak i wasza. A że majątek daje mi możność zajęcia się sprawami gromadzkiemi, proszę was panowie wyborcy, abyście razem wszyscy oddali na mnie swoje głosy, jak to już bardzo wiele gromad mi przyrzekło.

„Odzywam się w dwóch językach krajowych, abyście i wy panowie wyborcy z miast i polacy wiedzieli, że i waszych interesów równie jak i ruskich gromad jednakowo bronić będę.

Aleksander Hulimka,
właściciel ziemi w powiatach
sokalskim i rawskim i wójt
gminy Mycowa“.

„Samorząd“ donosi, że sprawa indemnizacyjna galicyjska przedstawioną ma być na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych, które odbędzie się dnia 15 b. m. Pozostawiamy mu odpowiedzialność za tę wiadomość, którą skrzętnie notujemy.

„Budapesti Hirlap“ donosi w liście z Rzymu o posłuchaniu, jakie miał kardynał arcybiskup Simor u papieża. Leon XIII miał się użalać, że jego życie jest zagrożone. Mówił bardzo ciepło o cesarzach austryackim i niemieckim, ale nie wspomniał ani słówkiem o carze. Prymas zdał sprawozdanie o stanie duchowieństwa węgierskiego i złożył papieżowi znaczne świętopietrze.

„Egjetertes“ donosi z Serajewa, że minister Kallay wkrótce tam przybędzie.

Ambasador austryacki w Paryżu hr. Wimpffen zastrzelił się 30 grudnia przeszłego roku w miejscu ustępowem na avenue Marceau. Przyczyny samobójstwa nie są jeszcze dokładnie wyjaśnione. Feliks Wacław hr. Wimpffen urodził się w 1827 r. w Styryi, był krótki czas ambasadorem austryackim w Rzymie, a po odwołaniu hr. Beusta został przeniesiony do Paryża. Ożeniony był z hrabianką Lynar i zostawił dwie córki.

„Norddeutsche Allg. Ztg.“ jest upoważniona do oświadczenia, że wszelkie wiadomości o wymianie listów pomiędzy ks. Bismarckiem a hr. Kalnockym są nieprawdziwe, i dodaje od siebie, że w polityce zagranicznej niemieckiej niema obecnie żadnej kwestyi, któraby mogła spowodować podobną korespondencyę.

W Budapeszteńskich dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że pogłoska, jakoby Giers miał zmienić plan podróży w ten sposób, żeby ominął Wiedeń, jest po prostu manewrem giełdowym. Węgierski prezes ministrów Tisza uda się do Wiednia w czasie obecności tamże p. Giersa, aby poznać się osobiście z rosyjskim gościem.

„Post“ w artykule zatytułowanym „Wojna i pokój przy zakończeniu roku“ mówi: Dowiedzieliśmy się przy zakończeniu roku, że pokój jest zabezpieczonym, jednak rosyjskie zbrojenia się, które niespodziewanie niepokojąco wystąpiły, pozostały wogóle nieodwołane. Zgodzono się i jest to w samej rzeczy słusznem, aby nie widzieć w tem żadnego groźnego niebezpieczeństwa; wogóle jednak gorliwość tak wielu w kładzeniu nacisku na niezagrożenie pokoju świadczy, *że zadanie nie jest tak łatwe.* Więcej uspokajającem aniżeli zapewnienia pokojowe byłoby to, gdyby widziano początek wzbudzający zaufanie rozwiązania niezaprzeczalnych zagadnień, których Rosya, Francya, Wschód i t. d. dostarczają. Często już podnoszono rolę pokojową, jaka przypadła państwu niemieckiemu, i kładziono szczególny nacisk na zasługę naszego kierującego męża stanu około utrzymania pokoju. Rzecz to zupełnie słuszna, o ile dotyczy usunięcia szkodliwych lub niedojrzałych pożądliwości za pomocą imponującej postawy, za pomocą mądrych rad i natural[illegible]nych kombinacyj. Pod innemi względam[illegible] wszakże nie chcielibyśmy dopatrywać zasług[illegible] naszego męża stanu, w którego rozumnem [illegible] radosnem uczczeniu niełatwo kto nas upr[illegible]dzi, w roli zachowania pokoju wszędzie i [illegible] każdą cenę, ani w przeszłości ani też [illegible] przyszłość. Byłoby bardzo niezręcznem m[illegible]szać Metternicha z Bismarckiem. Tłumie[illegible] każdego naturalnego usiłowania przez wy[illegible]skanie bojaźni wieku restauracyjnego prz[illegible] wznowieniem wojen, to było rolą Metter[illegible]cha, na której cięży zarazem klątwa ciężk[illegible] winy i śmieszności, doprowadzenia gmac[illegible] z trudem podpieranego do zupełnego za[illegible]lenia się. Pokojową rolę Niemiec możemy [illegible]bie tylko przedstawiać jako troskliwość, a[illegible]

tamowano żadnej naturalnej zmiany, ża-
go naturalnego usiłowania, gdziekolwiekby zachodziły, lecz owszem takowe popie-
o, a jeżli być może, na drogi pokojowe
wadzano. Tam gdzie nie sięgają interesa
niec i ich wpływ, będą się one wstrzy-
ać przynajmniej od użyczania swej po-
a tembardziej swego ramienia dla ogól-
policyi zastoju i nieruchomości. Nie tru-
jest rozpoznać, że to jest główny rys,
rym się rzeczywiście powodowała w osta-
m dziesiątku lat polityka niemiecka na ze-
ątrz i z pewnością nadal powodować bę-
ie. Bolesnem jest widzieć wszakże, że wiel-
e zadania na zewnątrz, które nas każdego
ia — jeżeli wolno nam użyć tego wy-
zu — zajść mogą, znajdą tak mało jedno-
i u nas w kwestyach wewnętrznych. Ze
stretem piszemy, że nieustanne usiłowanie
ęża stanu, aby najniebezpieczniejsze kombi-
cye rozbroić a broniących silniej połączyć,
y z większą pewnością kroczyć naprzeciw
zyszłości, — zapoznawanem bywa i nizkie
dejrzenie napotyka. Jeżeli zdołamy zapa-
wać nad żywiołami wewnętrznemi, to wtedy
ko możemy odważnie oczekiwać przyszło-
Nie są to drogi spokoju, które leżą przed
i!

„Berl. Tagblatt“ pisze odnośnie do zaprze-
nia danych objaśnień korespondentowi swe-
p. Lazzaro w czasie rozmowy tegoż z p.
rsem: Doświadczenie uczy, iż po wypu-
eniu strzały w podobnych wypadkach wy-
a się zazwyczaj strzelca ten, który mu to
ecił; to samo doświadczenie każe nam
cej dawać wiarę korespondentowi, niż za-
eczającemu dyplomacie.

Wiadomo jak gwałtowna rozprawa wy-
ązała się w izbie posłów parlamentu nie-
eckiego wskutek interpelacyi p. *Majunke*
rozmyślnem fałszowaniu dokumentów wy-
wanych z państwowego archiwum. Poseł
ntak zabierał wtedy kilkakrotnie głos kry-
ując ostro literacką i polityczną działal-
ść Dr. Bära, asystenta przy poznańskiem
hiwum, osławionego autora broszury „o
mbrach wielkopolskich“. Obecnie „Reichs-
zeiger“ berliński ogłasza przeniesienie te-
niefortunnego historyka z Poznania do
blencyi.

Z Berlina donoszą: Przedstawicielom Rosy:
lecono donieść odpowiednim dworom, że
ę rosyjskiemu rządowi udało ostatnie nihi-
tyczne komitety poodkrywać i członków
kowych ująć. Na całym więc wielkim ob-
arze rosyjskiego państwa nie istnieją już
pełnie nihiliści (!); Rosya jest już wolna
nich, a członkowie anarchicznej sekty,
rzy zbiegli za granicę, nie mają żadnych
ązków z ojczyzną. Car osiedli się znów
stolicy wskutek tego szczęśliwego zdarze-
a.

To doniesienie przyjęto tutaj z życzeniem,
y się takowe w zupełności spełniło i nie
legało na zbyt optymistycznych poglądach,
do doniosłości ostatnich aresztowań, które
icya rosyjska przedsięwzięła.

W Petersburgu odbędzie się wkrótce kon-
ncya ambasadorów, w której wezmą u-
ał *Łabanow* z Wiednia, *Orłow* z Paryża i
urow z Berlina. Saburow jest już w Pe-
burgu, a Orłow w Moskwie, zkąd się
ótce uda do stolicy państwa.

---

awiązując do artykułu „Nordd. allg. Ztg.“
óconego przeciw „Gołosowi“ zapewnia
kow, że ks. Bismarck umie cenić wartość
jaźni Rosyi, która jedynie wtedy tylko
ć będzie wartość realną i będzie płodną
skutki, gdy będzie się opierać na podsta-
e rzeczywistej i jasnem zrozumieniu intere-
w narodowych. Podniesienie niezbędnego
rcia i wojny w bliskiej przyszłości przez „Gołos“ jest jedynie korzystnem dla interesów nie rosyjskich, dąży to do uskutecznienia zmian szkodliwych samobójczych, a które rzekomo mają służyć do ubezpieczenia Rosyi w razie wojny Niemcami.

Jakkolwiek mocarstwa są w ogóle usposobione do przyjęcia Rumunii do współudziału w konferencyi dunajowej, mającej się zebrać w Londynie, toczą się jednakże jeszcze rokowania o warunki tego przypuszczenia. Rumunia jako państwo bezpośrednio dotykające Dunaju, została przypuszczoną do komisyi europejskiej, ale nie należy do tych mocarstw, które zgodnie z postanowieniami berlińskiego traktatu mają rozstrzygać kwestyę przedłużenia pełnomocnictwa tej komisyi, czyli innemi słowy, decydować o głównym punkcie, dla którego komisya została ustanowiona. Komisya europejska zbierała się podług umowy od czasu do czasu i rozbierała wszelkiego rodzaju wnioski, nie mogąc dojść do porozumienia. Wniosek Barrere'a (tyczący *komisyi mięszanej* od Bramy Żelaznej do Gałaczu, a polegający na współudziale delegatów komisyi europejskiej ujść zadawalniający wszystkie dotyczące mocarstwa z wyjątkiem Rumunii, był tak ściśle związany z kwestyą przedłużenia pełnomocnictwa komisyi europejskiej, iż jego przyjęcie nie może nastąpić przed uchwałą dotyczącą przedłużenia. Mocarstwa Europy środkowej, a zwłaszcza Austrya są daleko więcej zainteresowane uregulowaniem stosunków dotyczących górnego biegu rzeki, aniżeli stosunków obchodzących jej ujścia, które znowu są ważniejsze dla mocarstw morskich.

Zadowalniające rozwiązanie może nastąpić dopiero wtedy, jeżeli oba te względy zostaną należycie rozważone i uwzględnione.

Panuje powszechne żądanie przypuszczenia Rumunii do udziału w konferencyi, ale nie jest to nic dziwnego w tym stanie rzeczy, że szczegóły tej kwestyi są dotąd przedmiotem wymiany myśli pomiędzy mocarstwami.

Wedle „Germanii“ miała się Rumunia zdecydować na zaprowadzenie hierarchii w kraju w porozumieniu ze Stolicą świętą.

Z Rzymu donoszą, że panuje tam ogólne oburzenie z powodu obelgi wyrządzonej austryackiemu ambasadorowi przy Stolicy apostolskiej.

Napastnik Valeriano-Valeriani krawczyk z Ankony jest znany policyi jako zły próżniaczy charakter, który już kilkakrotnie siedział w więzieniu z powodu oporu stawianego władzy.

Jego opowiadanie, że doprowadzony do ostatecznej nędzy z żoną i dziećmi, widząc bogactwo i przepych, który zdradzała kareta ambasadora, chwycił kamień i rzucił go niewiedząc kto siedzi w powozie, jest nieprawdziwe.

Jest to bardzo możliwem i stwierdzonem przez wiele osób, że Valeriani należy do tej burzliwej frakcyi, przeciw której Depretis tak stanowczo wystąpił w ostatnich czasach.

Wolno kamienie nie często się znajdują na rzymskim bruku, w każdym jednak razie nie można przypisywać politycznej wagi postępkowi, który zresztą potępiła opinia znacznej większości Włochów.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tem zdarzeniu p. Mancini minister spraw zagranicznych napisał do hr. Ludolfa ambasadora austryackiego przy kwirynale, wyrażając szczery żal z powodu zaszłego wypadku i chęć rządu surowego ukarania napastnika.

„Opinione“ zwraca uwagę na art. 11 prawa o gwarancyach, mocą którego posłowie uwierzytelnieni przy Stolicy św. są postawieni w jednym rzędzie z pełnomocnikami obcych mocarstw przy dworze włoskim w kwestyi karania obraz im wyrządanych, i że jest słuszny powód do przypuszczenia, że władze spełnią w zupełności postanowienie tego artykułu.

Giełda uczciła śmierć Gambetty fatalnie, bo zwyżką; podniosły się mianowicie listy kredytowe i renty.

Mowa, którą król Milan serbski miał do deputacyi skupczyny przynoszącej mu adres, zrobiła nadzwyczajne wrażenie we wszystkich kołach serbskiej stolicy. Szczególniej wielkie znaczenie przypisywano tym ustępom, które się odnosiły do niektórych prądów, jakie się objawiły w radykalnym obozie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 2 stycznia. Stan zdrowia ministra wojny o tyle się polepszył, że mógł na kilka godzin wstać z łóżka.

Budapeszt 2 stycznia. W odpowiedzi na noworoczne życzenia partyi liberalnej oświadczył prezes ministrów, że nie widzi powodu, dla któregoby nasrze nadzieje utrzymania pokoju w tym nowym roku mogły być zawiedzione. Rządy Austro-Węgier wiedzą, że ich pierwszym obowiązkiem jest dążyć do utrzymania pokoju. I także będzie na przyszłość ich głównem zadaniem szukać sprzymierzeńców nie w celach wojennych, ale dla utrzymania pokoju.

Budapeszt 2 stycznia (tel. wł.). Telegram do „Neues Pester Journal“ z Paryża donosi, że samobójstwo hr. Wimpffena, ambasadora monarchii austro-węgierskiej we Francyi, zostało spowodowanem klęskami pieniężnemi. (Wspomniany dzienniczek budapeszteński wychodzący w języku niemieckim, jest senzacyjny na wzór wiedeńskich. *Przyp. red.)*

Berlin 2 stycznia. Podczas wczorajszego przyjęcia jenerałów, wyraził cesarz w rozmowie z niektórymi z nich pewność utrzymania pokoju.

Paryż 31 grudnia. Hr. Wimpffen ambasador austro-węgierski w Paryżu odebrał sobie życie.

Wczoraj rano o godzinie 10 wyjechał hr. Wimpffen z dziećmi na spacer; o godzinie 12 uściskał je serdecznie, wyskoczył z powozu na alei Marceau a oparłszy się o ścianę wystrzelił sobie z rewolweru w prawe skronie tak, że kula wyszła lewem skroniem. Jak zapewniają, zauważano u hr. Wimpffena już od kilku dni wielkie rozdrażnienie. (Hr. Wimpffen urodził się dnia 16 marca 1827 r. w Brunnsee w Styryi; był on przez dłuższy czas sekretarzem ambasady w Londynie; w r. 1866 brał udział w układaniu preliminaryów pokoju pragskiego; w roku 1867 był posłem w Berlinie, potem w Rzymie, od kilku zaś miesięcy w Paryżu po hr. Beuście).

Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Zmarły zostawił listy do hr. Kalnoky i ministra wojny, które może wyjaśnią tajemnicę.

Paryż 2 stycznia.

Przy przyjęciu ciała dyplomatycznego oświadczył nuncyusz życzenia szczęścia dla Francyi i prosił prezydenta, ażeby te życzenia przyjął jako dowód wysokiego szacunku. Grévy podziękował za wyrażone uczucia i życzenia powodzenia dla Francyi i prezydenta. Liczne tłumy ludu zebrały się w chwili przyjmowania ciała dyplomatycznego.

Śmierć Gabetty.

Paryż 2 stycznia (tel. własny). Śmierć Gambetty była bardzo bolesną. O godzinie 10 rano rozpoczęło się jego konanie i stracił przytomność. Gambetta nic (sic) przed śmiercią nie mówił. Pani Leon obecna. Już o 12½ godzinie w południe przybyli do willi d'Avray przyjaciele Gambetty z Paryża i liczni reporterzy dziennikarscy. Publiczność dowiedziała się już z dzienników porannych o rzeczywistym stanie rzeczy. Nawet nieprzyjazne dzienniki mówią z umiarkowaniem o Gambecie; gambetystowskie zaś opłakują upadek filara Francyi i powiadają: „Niemcy wybuchną radością!“ Współczucie dla zmarłego jest wielkie, a polityczne zmiany uważane za nieuniknione. Grévy'ego powaga urośnie, możliwem jest wszakże, że radykaliści zapanują nad położeniem.

Paryż 2 stycznia. Lekarze utrzymują wracając do choroby Gambetty, że róża, która nie mogła się na wierzch wydobyć, sprowadziła rozkład krwi; skrzep krwi, który utworzył się w sercu, spowodował śmierć. Dzisiaj odbyła się obdukcya zwłok. Grévy wraz z żoną udali się do ambasady austryackiej, aby wyrazić swe ubolewanie z powodu śmierci Wimpffena.

Paryż 22 stycznia. Grévy przyjmował prezydenta senatu i izby deputowanych, wyrażając im żywe ubolewanie z powodu śmierci Gambetty.

Paryż 2 stycznia. Gambetta nie pozostawił żadnego testamentu. Pogrzeb ma być cywilny. Familia życzy sobie, ażeby zwłoki złożono w Nicei; przyjaciele zaś zmarłego, by go pochowano w Paryżu. Z powodu, że Gambetta piastował wysokie godności, papiery jego będą sądownie opieczętowane.

Paryż 2 stycznia. Pogrzeb Gambetty zamierzają odłożyć do 10 stycznia, aby parlament mógł w nim wziąść udział *in corpore*. „Voltaire“ i „Republique francaise“ ogłaszają liczne telegramy kondolencyjne z prowincyi i zagranicy. Liczba osób, które wczoraj odwiedziły wille d'Avray wynosi przeszło 3000. Dzienniki prawie jednomyślnie wyrażają głęboki żal z powodu śmierci Gambetty. Prasa monarchiczna powiada, że śmierć jego jest osłabieniem rzeczypospolitej. Prasa radykalna przeciwnie nie przewiduje żadnego niebezpieczeństwa, tylko upadek partyi oportunistycznej.

Paryż 2 stycznia. Dzienniki, które dzisiaj wyszły, nie zamieszczają żadnych uwag co do następstw dla wewnętrznej i dla zewnętrznej polityki, jakie pociągnie za sobą zgon Gambetty; stwierdzają tylko, że śmierć jego jest wielką stratą dla republiki, przyczem chwalą jego patryotyzm.

„Journal de Paris“ mówi: Łzy Alzacyi sprawią, że na grobie Gambetty dokona się połączenie wszystkich patryotów.

Rada ministrów postanowiła, ażeby pogrzeb Gambetty odbył się kosztem państwa.

Wiedeń 2 stycznia (tel. wł.). Telegram paryski do „Wien. Allg. Ztg.“ bierze panią Leon w obronę. Stosunek pomiędzy Gambettą a nią od dawien dawna został rozwiązany a scena zazdrości jest nieprawdopodobna.

Ateny 2 stycznia. Izba zawiesiła posiedzenie na znak żałoby po śmierci wielkiego przyjaciela Grecyi Gambetty.

Kursa telegraficzne z d. 1 stycznia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·70. Renta 77·30. srebrna. Renta złota 95·10. Renta złota węgierska 118·50. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 830·—. Akcye kredyt. 279·80. Londyn 119·35. Napoleony 9·48. Lombardy 135·80. Losy z roku 1864 167·25. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 157·50. Akcye Anglo-Banku 116·—. Oblig. indem. galicyjsk. 97·25. Losy prem. węgierskie 113·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 142·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 196·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·70. Ruble 116·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. 5% Renta pap. 91·10.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 2 b. m. 1883, r.

Banknoty austr. 169·90. Krótki Wiedeń 170·20. Krótka Warszawa 198·35. Banknoty ross. 198·75. 5% Listy Zast. Pol. 61·90. 4% Listy Likwid. 53·80. Akcye Kol. Kar. Ludw. 125·—. Akcye kredyt. 495·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{34}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6^{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{14}$ po poł.

[Ku]rs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 3 Stycznia.

	płacą	żądają
pap. za 100 rs.	115 50	116 75
iem. za 100 marek	57 50	59 —
a 100 fr.	46 50	47 75
yał ros.	9 60	9 80
ażny	5 50	5 70
ebrny obrączkowy	1 50	1 70
e kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
isty zastawne i obligacye.		
cye indemn. galic. za 100 złr.	97 —	99 —
zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
„ „ IIem. 100 złr.	86 —	87 --
„ „ „ „	97 —	99 —
hip. 100 złr.	100 25	102 —
hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
„ „ 100 złr.	92 —	94 —
Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
„ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
„ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
„ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
kolei Karola Ludwika 210 złr.	292 —	295 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	168 —
banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 30 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 30	76 45
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 05	77 20
4% „ złota 100 złr.	95 40	95 60
5% „ pap. 100 złr.	91 25	91 05
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 50	85 65
5% „ papierowa 100 złr.	84 65	84 80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 50	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	117 50	118 —
Boden-Credit 200 „	215 —	216 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	282 20	282 50
Kredyt. węg. 200 „	272 50	273 —
Niższo-Austr. 500 „	840 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	832 —	834 —
Unionbank 100 „	112 30	112 70
Verkehrsbank 140 „	140 —	141 —
Bankverein 100 „	105 75	106 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 —	166 50
Elżbiety 210 „	207 75	208 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2690	2695
Franc. Józefa 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szląska 200 „	— —	— —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166 50	167 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	195 75	196 25
Południo 200 „	136 —	136 50
Tramwaj 200 „	215 50	216 —
Węg.-gali 200 „	157 25	157 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 —	158 50
Węg. zachod. 200 „	162 —	162 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 75	94 25
Alföldzkie 200 „ „	94 25	94 50
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 —	98 25
„ 1870 200 „ „	98 —	98 25
„ 1872 200 „ „	100 80	101 30
„ 1873 200 „ „	100 70	101 —
Ferd. półn. „	105 40	105 80
„ 1872 300 złr. sr. za 100	105 50	106 —
„ 1876 100 złr. sr. „	-- —	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	95 50	95 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 25	92 50
„ 1867 300 „ „	99 25	99 50
„ 1868 300 „ „	94 70	95 —
„ 1872 300 „ „	— —	93 50
Rudolfa 300 „ „	99 60	100 —
„ 1869 300 „ „	99 70	99 90
„ 1872 300 „ „	99 70	99 90
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 75	91 24

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 —	99 50
4% Cisańskie 100 „	108 80	109 20
3% Serbskie 100 fr.	32 50	33 —
3% Tureckie 400 „	25 25	26 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	— —	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— -	— —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	120 —
4% 1860 Losy 500 „	129 75	130 25
„ „ „ 100 „	134 25	135 —
Losy 1864 100 „	167 25	167 75
Węgierskie 100 „	113 75	114 25
M. Wiednia 100 „	— --	— —
Kredytowe 100 „	173 75	174 75
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	22 75	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— 25
M. Krakowa 20 „	— —	- -
M. Lublany 20 „	-- —	— —
M. Budy 40 „	— —	39 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 75	24 25
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 --	27 50
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski